

Kresy i literatura

(Dokończenie ze strony 17)

przez nich wielonarodowych organizmów państwowych i to nie za pomocą miecza, lecz w wyniku pokojowego scalania. Podług mitu polonocentrycznego – który pojawił się po upadku powstań narodowowyzwoleńczych w XIX wieku – Kresy są zagrożone rusyfikacją, przed którą usilnie należy je obronić. Nie mniej ważny jest mit początku, dotyczący genezy narodu polskiego, którego protoplaści przybyli ponoć właśnie ze Wschodu. I wreszcie na końcu wymienić jeszcze należy mit piękna, które stanowić miało nieodłączną cechę Kresów Wschodnich.

Utwory literatury kresowej, a więc podejmujące wymienione wyżej tematy i w których w taki czy inny sposób przejawiają się wymienione mity, były tworzone już w wieku XVI. Takowe powstają także współcześnie, na co przykładem są książki Stanisława Srokowskiego czy Wiesława Helaka. Aczkolwiek najważniejszym dziełem tej literatury pozostaje niewątpliwie wciąż *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza, wydany w Paryżu w roku 1834.

Jeden jej okres, chronologicznie zbieżny z ostateczną zagładą Kresów, wydaje się szczególnie istotny. Nina Taylor jego początki – na emigracji – datuje od 1942 roku, kiedy to wyszedł w Londynie tom zatytułowany *Kraj lat dzieciennych*, pod redakcją Mieczysława Grydzewskiego, ze wspomnieniami kilku pisarzy kresowych, zaś w Buenos Aires Florian Czarnyszewicz opublikował *Nadberezyńców*. Dalsze publikacje tego okresu były wydawane w ciągu powojennych dziesięcioleci. Ukazywały się na emigracji oraz w kraju, tworząc tym samym dwa nurty literatury kresowej. Obecnie poniekąd złąły się one ze sobą i rozpatruje się je łącznie, chociaż różnice między nimi są dość wyraźne. Krajowi pisarze piszący o Kresach, wielu spraw poruszyć nie mogli, gdyż nie zezwalała na to cenzura. Wschodnie ziemie Polski zagarnął przecież Związek Sowiecki, a pozostałe – Polska Rzeczpospolita Ludowa – były od niego uzależnione. Może dlatego literaci piszący w PRL-u o Kresach (Leopold Buczkowski, Jan Parandowski, Andrzej Kuśniewicz, Tadeusz Konwicki, Zbigniew Żakowski i inni) bardzo często nadawali swym utworom wyrafinowaną formę, która nie pozwalała na jednoznaczny interpretację, a jednocześnie umożliwiała przeomyślenie treści, które tropiła cenzura. Natomiast pisarze tworzący na obczyźnie jakiegokolwiek cenzury obawiać się nie musieli, co nie trudno zauważyć czytając ich dzieła.

Bezspornie tematyka kresowa bardziej kojarzy się z literaturą emigracyjną aniżeli krajową. Pewnie wynika to z faktu, iż największy jej reprezentanci wywodzili się z Kresów, jak zresztą bardzo duża czy nie bodaj większa część powojennej emigracji politycznej. Jeden z nich, Czesław Miłosz, otrzymał nawet Nagrodę Nobla. Lecz nie brakowało też innych znakomitości, prócz wspomnianego już Czarnyszewicza, Stanisław Vincenz, Jerzy Stempowski, Franciszek Wysłouch, Józef Mackiewicz, Michał K. Pawlikowski, Józef Łobodowski, Zygmunt

Haupt, Andrzej Chciuk. Zresztą w ogóle literatura emigracyjna z rozmysłem zajmowała się problemami, którymi w kraju zajmować się było można jedynie w ograniczonym zakresie bądź wcale. A do takich kwestii należały również Kresy. Wreszcie polskie ziemie wschodnie stanowiły dla emigracji ważną kwestię polityczną. Poszczególne jej ugrupowania odmiennie się do niego ustosunkowywały: jedne domagały się ich zwrotu, inne zgadzały się na ich utratę.

Podział literatury związanej z Kresami Wschodnimi na krajową i emigracyjną bynajmniej nie rozwiązuje problemu jej zróżnicowania. Dostrzegano w niej nadto pewną dyferencjacje geograficzną. Otóż nie jest obojętne, gdzie urodził się pisarz i o jakich stronach pisał. Rozległe obszary położone na Kresach składały się z odrębnych miejscowości, okolic, powiatów lub też ordynacji. Autorzy na ogół zachowywali wierność tym niewielkim połaciom ziemi, zazwyczaj swym małym ojczyznom, choćby pisząc o nich z nostalgią i ze znawstwem znamienym dla tubylców. Przy czym nie bez znaczenia było to, czy leżą one na Ukrainie czy na Litwie. Z tymi krainami, jako większymi, określonymi terytoriami, pisarze jakoś szczególnie się utożsamiali. Nic więc dziwnego, że wyróżnia się „szkołę ukraińską” oraz „szkołę litewską” czy może wręcz litewską i białoruską, i próbuje się ustalić różnice pomiędzy nimi. A prócz tego w każdej wiosce, w każdym księstwie widoczne są cechy pogranicza – jego swoista hybrydyzacja. Pamiętać trzeba ponadto o zastrzeżeniu Czapplewicz, że akcja niejednego utworu dzieje się wprawdzie na Kresach, lecz ich tematyka poza nie wykracza, staje się uniwersalna, na co przykładem są *Sklepy cynamonowe* Brunona Schulza.

Literatura kresowa przyczynia się do ocelenia Kresów Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Polacy długo i wytrwale walczyli o ich utrzymanie, lecz niestety tę walkę przegrali w trakcie drugiej wojny światowej. Oderwanie tych terytoriów od Polski i skazanie ich na zagładę poprzez sowietyzację, stanowiło przeogromną stratę nie tylko materialną, lecz także, a może przede wszystkim duchową. Na tych ziemiach działały się przecież ważne dla narodu polskiego sprawy, tamże są drogie mu budowle, niepoślednie znaczenie ma tamtejsza przyroda. Wątki kresowe trwale wplatają się w osnowę polskiej tożsamości. Kiedy więc na miejscu Kresów utworzono republiki sowieckie, jedyną postacią ich istnienia, trwalszą niż wspomnienie, mogło być już tylko „Wielkie Księstwo Literackie” czy „Galicja Literacka”, jak je nazywa Stanisław Uliasz. Utrwalenie Kresów, zwłaszcza na kartach utworów beletrystycznych, stanowi niezawodną gwarancję, że pozostaną już na zawsze w pamięci Polaków. Można by się zastanawiać, jak pewna jest ta gwarancja. Nina Taylor stwierdza, badając literaturę związaną z Litwą, co dotyczy też tej wyrastającej z ukraińskiego podłoża, że wskrzesza ona miejsca i ludzi, i teraz istnieje one „tak jak Itaka, tak jak mury świętego llionu”.

Grzegorz Pełczyński

Co myślę o przeznaczeniu?

Jestem wolnym duchem, krępują mnie ograniczenia, a prawo i zasady traktuję jako porady, a nie zakazy. Mnie ujarzmić się nie da. Ze słowem WOLNOŚĆ kojarzę siebie od dziecka, choć wtedy nie zdawałam sobie sprawy czym ta wolność jest. WOLNOŚĆ, to niezależność. Zawsze interesowała mnie filozofia. Wyrosłam na podstawach filozofii platońskiej, choć nie wykluczam strony empirycznej. Filozofia jest w moich genach. Nie mam uniwersyteckiego wykształcenia, ale zawsze dostrzegałam elementy w strukturze świata, których nie zauważył myśliciel przerażony rzeczywistością. Ta cała epistemologia, czyli filozofia wiedzy uświadamia mi, że nasza historia biegnie naprzód, nie cofa się i rozumiałam, że wcale nie jest chaotyczna. Jest zaplanowana. Interesuje mnie wszystko, co zawiera się w pytaniu – KIM JESTEM, jako materialny byt? Żaden myśliciel nie odpowie mi na to pytanie i również ja ma z tym kłopoty, ale mam pewną koncepcję. W moim myśleniu cały czas jarzy i oczekuję na wyklarowanie moich myśli. Zawsze chciałam być wędrowcem, przesiadywać w kawiarniach wśród szumu splecionych głosów i pisać. Nigdy nie chciałam być zależna od innych, chciałam pochłaniać książki i sama je pisać i krok po kroku budować mój własny system myślenia oparty na słowie PRZEZNACZENIE. **Na świat przyszedłam po swoje PRZEZNACZENIE. Jestem w odpowiednim miejscu, w odpowiedniej przestrzeni i czasie. Na swoim miejscu. Dotychczas tego nie wiedziałam, może nie zauważałam. Od wielu lat, w zasadzie od dziecka, postrzegam świat inaczej.** Wpływ na to miała DRUGA STRONA, po której się znalazłam jako czterolatka. Dosyć szybko przywrócono mi życiowe funkcje życiowe, kiedy to topiłam się w jeziorze. Do tego doszło i umocniło mnie zjawisko synestezji do dziewiątego roku życia, które rozumiałam, jako dorosła osoba. Dziś wiem, że byłam gdzieś po DRUGIEJ STRONIE LUSTRA. Od dziecka widziałam przyszłość, ale problem w tym, że widziałam ją we fragmentach, jak w rozbitym lustrze i zawsze w snach. Myślę, że przyszłość bez względu na wszystko jest już zapisana, stąd moja teoria, że jesteśmy symulacją obcych cywilizacji, lub istot z innych wymiarów. Nic nie możemy zmienić, a to czego nie możemy zmienić, zmienia nas. Myślimy, o zmianie przyszłości wierzymy, że mamy wolę, ale jesteśmy tylko świadkami zbliżających się wydarzeń. Tylko uparci i wytrwali podejmują walkę i zagładają TAM. Później dzieli się z nami informacjami zdobytymi w tym nie fizycznym świecie. Ostrzegają i próbują nauczyć prawidłowo myśleć, by i inni mogli zajrzeć w świat, który istnieje tuż obok. Wspomnienia wciąż są żywe i nie ulegają dewaluacji. Po pięćdziesiątym roku życia, kiedy przychodzi refleksja nad przeżyтыми latami, zaczęłam zadawać pytania, a odpowiedzi powoli nadchodziły. Po uświadomieniu sobie proce-